

Bóg jest wszechmocny; jak otwierać się na Jego moc?

Słowo Boże drogą do życia w Bożej mocy

„Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego” — słowa te dobrze znamy i dość często wypowiadamy w modlitwie osobistej czy liturgicznej. Choć teoretycznie wiemy o **nieskończonej mocy Boga**, to czy w obliczu trudnych doświadczeń nie zdarza się nam ulegać lękom lub wpadać w przygnębienie albo panikę? Szybciej przychodzi nam bowiem przyjąć prawdę umysłem niż sercem. Może doświadczyliśmy tego, że łatwiej jest mówić teoretycznie o Bogu niż zaufać Mu w konkretnych sytuacjach naszego życia. Dlatego pomocne może być podjęcie refleksji nad mocą Bożą i jej konsekwencjami dla nas.

* * *

Już pierwszy rozdział Księgi Rodzaju ukazuje nam Boga stwarzającego kosmos. Wypowiada On słowa, które przyczyniają się do powstania gwiazd, planet, gór, oceanów zwierząt i roślin. Wystarczy, że Bóg czegoś chce i tak się dzieje. **Pan Bóg poprzez moc swego słowa stwarza świat.**

A potem Bóg rzekł: Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba, aby oddzielały dzień od nocy, aby wyznaczały pory roku, dni i lata; aby były ciałami jaśniejącymi na sklepieniu nieba i aby świeciły nad ziemią. I stało się tak. Bóg uczynił dwa duże ciała jaśniejące: większe, aby rządziło dniem, i mniejsze, aby rządziło nocą oraz gwiazdy. I umieścił je Bóg na sklepieniu nieba, aby świeciły nad ziemią; aby rządziły dniem i nocą i oddzielały światłość od ciemności. A widział Bóg, że były dobre (Rdz 1, 14-18).

Poprzez swoje słowo Pan Bóg może dokonać każdej przemiany również w tobie. Gdy widzisz, że brak ci czegokolwiek (np. miłości, mądrości, pewnych uzdolnień) możesz być pewien, że Pan Bóg jest potężniejszy od twoich braków i może dokonać nieskończenie więcej, niż prosisz czy pragniesz. Zamiast więc zamartwiać się tym, czego nie potrafisz, lepiej powtarzać za św. Pawłem: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4,13). Warto przepisać te słowa i wywiesić je w różnych miejscach, aby na nie spoglądać.

Często jesteśmy kuszeni do postaw niewiary, zwątpienia, rezygnacji: „nie mogę”, „nie uda się”, „nic z tego nie wyjdzie”, „nierealne”, „beznadziejne”, itp... Pan zaś pragnie, abyśmy w Nim pokładali ufność i w Nim, Jego mocą, przekraczali nasze niemoce. Poprzez swoje obietnice Bóg pragnie umacniać naszą wiarę, ożywiać nadzieję.

Świat, szatan, grzeszna natura przyczyniają się do naszego przygnębienia, zniechęcenia. Tyle złej nowiny do nas dociera — afery, brudy w polityce, przestępstwa. Jak się nie zniechęcać, nie martwić. Ale Bóg daje Dobrą Nowinę. Sam jest tą Dobrą Nowiną. On — żywy, działający z mocą. Potężniejszy od każdego zła, grzechu. Mocniejszy od wszelkich ograniczeń, uwarunkowań, chorób. Pismo Święte jest listem miłości Boga do ciebie. Pan objawia ci siebie — swoje wnętrze, swoje pragnienia i możliwości.

Częste rozważanie słów Pisma Świętego pomoże ci bardziej ufać Bogu, głębiej Mu wierzyć, a zarazem demaskować i przewycięzać pokusy. Słowo Boże wyzwoli cię z lęków, kompleksów i udzieli radości, pokoju i mocy Bożej ponad przeciwnościami, trudnościami, słabościami.

Nie mów, że nie masz czasu, siły albo że niewiele rozumiesz. Szatan szczególnie boi się mocy, którą możesz otrzymać przez karmienie się słowem Bożym. Diabeł będzie robił wszystko, żeby osłabić twój kontakt z Bogiem. **Ulubione słowo kusiciela to «później»**. Może nie powie ci «nie czytaj Biblii», ale powie «teraz jesteś zmęczony (nie masz czasu, zrób coś innego, itp.)». **Później...** A potem będzie następne, inne «później». Byle tylko odciągnąć od Biblii, modlitwy, adoracji, zerwania z grzechem itp. Często pokusa pozornie domaga się tylko jednorazowego ustępstwa. Mówi: «tylko teraz mi ulegnij, a potem już nie». Pokusa mówi «od jutra zaczniesz przemianę, ale dziś jeszcze sobie daruj» (np. „od jutra możesz pościć, ale teraz zjedz jeszcze kawałek”). I często dajemy się nabrać. A kusiciel kpi sobie z nas, bo zawsze podsunie nam jakiś powód, by odwlekać. Tak naprawdę mamy do dyspozycji tylko «teraz». Aby zakpić z pokusy, trzeba powiedzieć sobie «właśnie w tej chwili, właśnie teraz muszę i chcę spełnić wolę Bożą. Nie jutro, nie kiedyś, ale teraz. Jeśli już miałbym ulec pokusie, to nie teraz».

Im bardziej jesteś zmęczony, zapracowany, zabiegany, rozkojarzony, tym bardziej potrzebujesz światła i mocy, jakie Pan da ci poprzez Pismo Święte. Nie czekaj na dobre samopoczucie, komfort psychiczny, idealne warunki zewnętrzne czy szczególnie spokojny czas. Dziś, zaraz bierz do ręki Biblię. Gdy zaufasz i poddasz się słowu Bożemu, Pan dokona cudów w twoim wnętrzu i w twoim życiu, w twoim otoczeniu. Pozwól Bogu, aby przekształcał twój umysł, twoje serce, twoją wolę. Nie martw się, że nie wszystko rozumiesz. Czasem wystarczy jeden werset, jedno słowo, by przemienić, zdynamizować, ukierunkować całe życie. Warto przypomnieć tu św. Augustyna, św. Franciszka z Asyżu, Matkę Teresę z Kalkuty.

Bóg rzeczy niemożliwych daje nam nadzieję ponad ograniczeniami i przeciwnościami

Zobacz, jak moc Boga objawiła się w życiu Abrahama. Czytając teksty biblijne, zwróć uwagę, co mówią one o Panu Bogu, ale też, co mówią o tobie. Poszukuj

analogii do swojego życia. Pomyśl, czego Pan Bóg pragnie dokonać w tobie i do czego cię wzywa i zarazem pragnie uzdolnić.

Po tych wydarzeniach Pan tak powiedział do Abrama podczas widzenia: Nie obawiaj się, Abramie, bo Ja jestem twoim obrońcą; nagroda twoja będzie sowita. Abram rzekł: O Panie, mój Boże, na cóż mi ona, skoro zbliżam się do kresu mego życia, nie mając potomka; przyszłym zaś spadkobiercą mojej majątności jest Damasceńczyk Eliezer. I mówił: Ponieważ nie dałeś mi potomka, ten właśnie zrodzony u mnie sługa mój, zostanie moim spadkobiercą.

Ale oto usłyszał słowa: Nie on będzie twoim spadkobiercą, lecz ten po tobie dziedziczyć będzie, który od ciebie będzie pochodził. I poleciwszy Abramowi wyjść z namiotu, rzekł: Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić; potem dodał: Tak liczne będzie twoje potomstwo. Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za zasługę (Rdz 15, 1-6).

I stąd to [dziedzictwo] zależy od wiary, by było z łaski i aby w ten sposób obietnica pozostała nienaruszona dla całego potomstwa, nie tylko dla potomstwa opierającego się na Prawie, ale i dla tego, które ma wiarę Abrahama. On to jest ojcem nas wszystkich, jak jest napisane: Uczyniłem cię ojcem wielu narodów — przed obliczem Boga. Jemu on uwierzył jako Temu, który ożywia umarłych i to, co nie istnieje, powołuje do istnienia. On to wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów zgodnie z tym, co było powiedziane: takie będzie twoje potomstwo.

I nie zachwiał się w wierze, choć stwierdził, że ciało jego jest już obumarłe — miał już prawie sto lat — i że obumarłe jest łono Sary. I nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się wzmocnił w wierze. Oddał przez to chwałę Bogu i był przekonany, że mocen jest On również wypełnić, co obiecał. Dlatego też poczytano mu to za sprawiedliwość (Rz 4, 16-22).

Dramat Abrahama polega na tym, że nie ma on syna. W jego środowisku, w jego kulturze to bardzo poważny problem. Zarówno Abraham, jak i Sara są już w podeszłym wieku. Jest po ludzku niemożliwe, aby mieli dzieci. Pan Bóg jest jednak potężniejszy od praw przyrody, którą sam stworzył. Daje Abrahamowi obietnicę. Abraham ufa Bogu. Między obietnicą a narodzeniem Izaaka mija pewien czas. Abraham popełnia błędy. Usiłuje „pomóc” Panu Bogu na własną rękę. To przysparza mu tylko kłopotów. Jednakże Bóg nie opuszcza Abrahama i wypełnia obietnicę.

Na pierwszy rzut oka może wydawać się, że niewiele ma to wspólnego z naszym życiem. Nawet jeśli nie mamy problemu z płodnością w sensie fizycznym, to trzeba podkreślić, że jesteśmy powołani do płodności duchowej. Prawdziwy uczeń Jezusa staje się rybakim ludzi — zdobywa dla Niego innych.

I tu często odkrywamy naszą jałowość, gdy nie udaje nam się pozyskać dla Pana naszych bliźnich, a i siebie samego niełatwo w pełni poddać woli Bożej. Czasem

zrażamy ludzi naszą nadgorliwością, moralizowaniem, uszczęśliwianiem na siłę. Kiedy indziej pełni lęków, kompleksów boimy się dzielić wiarą, swoim doświadczeniem działania Bożego. Jakże często świadectwo naszego życia nie idzie w parze ze świadectwem słowa. Szwankuje jedno albo drugie lub oba. Jesteśmy słabi, chwiejni, niekonsekwentni. Czując się bezradni, łatwo tracimy zapał, nadzieję. To obniża jeszcze poczucie własnej wartości, co z kolei utrwala w nas postawy rezygnacyjne.

Bóg pragnie, abys uwierzył tak jak Abraham w Jego nieskończone możliwości, zaufał Mu wbrew nadziei, że On może dokonać wszystkiego w tobie i przez ciebie. Taka postawa może otworzyć cię na niespodziewaną obfitość łask.

* * *

Wędrując przez Biblię, napotykamy kluczowe wydarzenie dla starotestamentowej historii zbawienia. Pan Bóg posługując się Mojżeszem wyprowadza lud izraelski z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Podróż ta obfituje w dramatyczne wydarzenia, dzięki którym mogą doświadczać Bożego działania. Oto jedno z nich:

Pan uczynił upartym serce faraona, króla egipskiego, który urządził pościg za Izraelitami. Ci jednak wyszli z podniesioną ręką. Egipcjanie więc ścigali ich i dopędzili obozujących nad morzem — wszystkie konie i rydwany faraona, jeźdźcy i całe wojsko jego — pod Pi-Hachiroth naprzeciw Baal-Sefon.

A gdy się zbliżył faraon, Izraelici podnieśli oczy, a ujrawszy, że Egipcjanie ciągną za nimi, ogromnie się przerazili. Izraelici podnieśli głośnie wołanie do Pana. Rzekli do Mojżesza: Czyż brakowało grobów w Egipcie, że nas tu przyprowadziłeś, abyśmy pomarli na pustyni? Cóż za usługę wyświadczyłeś nam przez to, że wyprowadziłeś nas z Egiptu? Czyż nie mówiliśmy ci wyraźnie w Egipcie: Zostaw nas w spokoju, chcemy służyć Egipcjanom. Lepiej bowiem nam było służyć im, niż umierać na tej pustyni.

Mojżesz odpowiedział ludowi: Nie bójcie się! Pozostańcie na swoim miejscu, a zobaczycie zbawienie od Pana, jakie zgotuje nam dzisiaj. Egipcjan, których widzicie teraz, nie będziecie już nigdy oglądać. Pan będzie walczył za was, a wy będziecie spokojni.

Pan rzekł do Mojżesza: Czemu głośnie wołasz do Mnie? Powiedz Izraelitom, niech ruszają w drogę. Ty zaś podnieś swą laskę i wyciągnij rękę nad morze i rozdziel je na dwoje, a wejdą Izraelici w środek na suchą ziemię. Ja natomiast uczynię upartymi serca Egipcjan, że pójdą za nimi. Wtedy okażę moją potęgę wobec faraona, całego wojska jego, rydwanów i wszystkich jego jeźdźców. A gdy okażę moją potęgę wobec faraona, jego rydwanów i jeźdźców, wtedy poznają Egipcjanie, że ja jestem Pan.

Anioł Boży, który szedł na przedzie wojsk izraelskich, zmienił miejsce i szedł na ich tyłach. Słup obłoku również przeszedł z przodu i zajął ich tyły, stając między

wojskiem egipskim a wojskiem izraelskim. I tam był obłok ciemnością, tu zaś oświecał noc. I nie zbliżyli się jedni do drugich przez całą noc. Mojżesz wyciągnął rękę nad morze, a Pan cofnął wody gwałtownym wiatrem wschodnim, który wiał przez całą noc, i uczynił morze suchą ziemią. Wody się rozstały, a Izraelici szli przez środek morza po suchej ziemi, mając mur z wód po prawej i po lewej stronie.

Egipcjanie ścigali ich. Wszystkie konie faraona, jego rydwany i jeźdźcy weszli za nimi w środek morza. O świcie spojrzął Pan ze słupa ognia i ze słupa obłoku na wojsko egipskie i zmusił je do ucieczki. I zatrzymał koła ich rydwanów, tak że z wielką trudnością mogli się naprzód posuwać. Egipcjanie krzyknęli: Uciekajmy przed Izraelem, bo w jego obronie Pan walczy z Egipcjanami.

A Pan rzekł do Mojżesza: Wyciągnij rękę nad morze, aby wody zalały Egipcjan, ich rydwany i jeźdźców. Wyciągnął Mojżesz rękę nad morze, które o brzasku dnia wróciło na swoje miejsce. Egipcjanie uciekając, biegli naprzeciw falom i pogrążył ich Pan w środku morza. Powracające fale zatopiły rydwany i jeźdźców całego wojska faraona, którzy weszli w morze, ścigając tamtych, nie ocalał z nich ani jeden. Izraelici zaś szli po suchym dnie morskim, mając mur wodny po prawej i po lewej stronie. W tym to dniu wybawił Pan Izraela z rąk Egipcjan. I widzieli Izraelici martwych Egipcjan na brzegu morza. Gdy Izraelici widzieli wielkie dzieło, którego dokonał Pan wobec Egipcjan, ulękli się Pana i uwierzyli Jemu oraz Jego słudze Mojżeszowi (Wj 14, 8-31).

Wtedy Mojżesz i Izraelici razem z nim śpiewali taką pieśń ku czci Pana: Będę śpiewał ku czci Pana, który wspaniale swą potęgę okazał, gdy konia i jeźdźca jego pogrążył w morzu. Pan jest moją mocą i źródłem męstwa! Jemu zawdzięczam moje ocalenie. On Bogiem moim, uwielbiać Go będę, On Bogiem ojca mego, będę Go wywyższał (Wj 15, 1-2).

Wychodzący z Egiptu Izraelici znaleźli się w sytuacji podbramkowej. Z tyłu gonią ich wojska egipskie, z przodu Morze Czerwone. Ani uciekać, ani się cofnąć. Sytuacja bez wyjścia. Rodzi się lęk, bunt, szemranie. Postaraj się odnaleźć podobne sytuacje w twoim życiu. Zobacz, jak reagujesz w trudnych doświadczeniach. Czy ujawniają one twoją wiarę, czy niedowiarstwo? Co wtedy przeżywasz — lęk czy nadzieję w Panu i ufność w Jego opiekę. Uwielbiasz Pana czy szemrzesz?

Pan zna jednak wyjście z każdej sytuacji. Rozstępują się wody, a wrogowie toną. **Kłopoty, przeciwności, które cię przerastają, nie są nieprzewycięzalne dla Boga.** On przed miliardami miliardów lat wiedział, co cię spotka i jak ci pomóc. On nie jest nigdy bezradny. Jest potężniejszy od każdego problemu!

Zamiast narzekać, bać się, irytować — ufaj Panu i przychodź do Niego z pewnością, że cię nie zawiedzie.

* * *

Gdy Izraelici byli już blisko Ziemi Obiecanej, wydarzyło się coś, co bardzo opóźniło ich wejście do niej:

Mojżesz posłał ich celem zbadania ziemi Kanaan, mówiąc: Idźcie przez Negeb, a następnie wstąpcie na góry. Zobaczcie, jaki jest kraj, a mianowicie jaki lud w nim mieszka, czy jest silny, czy też słaby, czy jest liczny, czy też jest go mało. Jaki jest kraj, w którym on mieszka: dobry czy zły, i jakie miasta, w których on mieszka: obronne czy bez murów? Dalej, jaka jest ziemia: urodzajna czy nie, zalesiona czy bez drzew? Bądźcie odważni i przynieście coś z owoców tej ziemi. A był to właśnie czas dojrzewania winogron.

Wyruszyli więc i badali kraj od pustyni Sin aż do Rechob, u Wejścia do Chamat. Ciągnęli przez Negeb i przybyli do Hebronu, gdzie przebywali Achiman, Szeszaj i Talmaj — Anakici. Hebron został zbudowany siedem lat wcześniej niż Soan w Egipcie. Przybyli aż do doliny Eszkol. Tam odcięli gałąź krzewu winnego razem z winogronami i ponieśli ją we dwóch na drągu; do tego [zabrali] jeszcze nieco jabłek granatu i fig. Miejsce to nazwano doliną Eszkol ze względu na winogrona, które tam Izraelici odcięli. Po czterdziestu dniach wrócili z rozpoznania kraju. Przyszli na pustynię Paran do Kadesz i stanęli przed Mojżeszem i Aaronem oraz przed całą społecznością Izraelitów, złożyli przed nimi sprawozdanie oraz pokazali owoce kraju. I tak im opowiedzieli: Udaliśmy się do kraju, do którego nas posłałeś. Jest to kraj rzeczywiście opływający w mleko i miód, a oto jego owoce. Jednakże lud który w nim mieszka, jest silny, a miasta są obwarowane i bardzo wielkie. Widzieliśmy tam również Anakitów. Amalekici zajmują okolice Negebu; w górach mieszkają Chetyci, Jebusyci i Amoryci, Kananejczycy wreszcie mieszkają nad morzem i nad brzegami Jordanu. Wtedy próbował Kaleb uspokoić lud [który zaczął się burzyć] przeciw Mojżeszowi i rzekł: Trzeba ruszyć i zdobyć kraj — na pewno zdołamy go zająć. Lecz mężowie, którzy razem z nim byli, rzekli: Nie możemy wyruszyć przeciw temu ludowi, bo jest silniejszy od nas. I rozgłaszali złe wiadomości o kraju, który zbadali, mówiąc do Izraelitów: Kraj, któryśmy przeszli, aby go zbadać, jest krajem, który pożera swoich mieszkańców. Wszyscy zaś ludzie, których tam widzieliśmy, są wysokiego wzrostu. Widzieliśmy tam nawet olbrzymów — Anakici pochodzą od olbrzymów — a w porównaniu z nimi wydaliśmy się sobie jak szarańcza i takimi byliśmy w ich oczach.

Wtedy całe zgromadzenie zaczęło wołać, podnosząc głos. I płakał lud owej nocy. Izraelici szemrali przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. Całe zgromadzenie mówiło do nich: Obyśmy byli pomarli w Egipcie albo tu na pustyni! Czemu nas Pan przywiódł do tego kraju, jeśli paść mamy od miecza, a nasze żony i dzieci mają się stać łupem nieprzyjaciół? Czyż nie lepiej nam będzie wrócić do Egiptu? Mówili więc jeden do drugiego: Wybierzmy sobie wodza i wracajmy z powrotem do Egiptu. Mojżesz i Aaron padli przed całym zgromadzeniem społeczności Izraelitów twarzą na ziemię. A Jozue, syn Nuna, i Kaleb, syn Jefunnego, którzy należeli do badających kraj, rozdarli szaty i mówili do całej społeczności Izraelitów: Kraj, który przeszliśmy celem zbadania go, jest wspaniałym krajem.

Jeśli nam Pan sprzyja, to nas wprowadzi do tego kraju i da nam ten kraj, który prawdziwie opływa w mleko i miód. Tylko nie buntujcie się przeciwko Panu. Nie bójcie się też ludu tego kraju, gdyż ich pochłoniemy. Obrona od niego odstąpi, a z nami jest przecież Pan. Zatem nie bójcie się ich! (Lb 13,17-14,9).

Bóg pragnie wprowadzić Izraelitów do Ziemi Obiecanej. Wymaga to jednak walki. Bóg zapewnia ich o swojej opiece. Większość zwiadowców małodusznie wyolbrzymia trudności, co odbiera Izraelitom chęć do zdobywania Kanaanu. Ich bunt przyczynia się do gniewu Bożego i przedłuża wędrówkę o dziesiątki lat. I znów szukaj analogii w swoim życiu. Bóg chce dać nam tak wiele, ale paraliżuje nas lęk, nieufność. Wyolbrzymiamy przeszkody. Boimy się ryzyka. Drżymy ze strachu przed kompromitacją, odrzuceniem, krytyką.

Pan chciałby czynić przez nas wielkie rzeczy dla innych, ale nas nie zmusza, gdyż szanuje naszą wolność. Pragnienia i możliwości Boże są wspaniałe. Jakże często mówimy Bogu «nie». Nie zawsze jest to w pełni świadome. Jednak nasze lęki, kompleksy, nieufność, małoduszność, miłość własna, lenistwo, wygodnictwo sprawiają, że nie tylko nie podejmujemy Bożego wezwania, ale nawet nie chcemy go usłyszeć.

Pan Bóg traktowany jest często instrumentalnie, jako ktoś, kto ma błogosławić, pomagać, uzdrawiać, obdarzać dobrym samopoczuciem. Gdy jednak trzeba coś z siebie dać, podjąć trud, wyrzeczenie — nie ma zbyt wielu chętnych. A przecież Pan uczy nas, że prawdziwe szczęście nie jest w szukaniu siebie — swojej przyjemności, wygody, korzyści materialnej, uznania itp.

Prawdziwe szczęście to życie miłością bezinteresowną, życie według Kazania na górze (Mt. rozdziały 5, 6, 7), umierania dla siebie. Gdy nie chcemy takiego życia, to nie wchodzimy do Ziemi Obiecanej, ale pragniemy wracać do Egiptu naszych zabezpieczeń, do niewoli grzechów, złych przyzwyczajzeń. Boimy się pójść za Jezusem „na całego”. I dlatego prowadzimy mierne życie chrześcijańskie bez dynamizmu, entuzjazmu. Żebrzemy przed ludźmi o odrobinę uznania i sympatii, a przed Bogiem o trochę pokoju i radości. Jesteśmy sfrustrowani. Nasz wewnętrzny ogień wygasa.

Miłość usuwa lęk. Duch Święty daje odwagę. **Jeśli człowiek tkwi „po uszy” w lękach, jeśli one go paraliżują, to niewiele robi dobrego.** Jeśli ma władzę, będzie wykorzystywał ją do tłamszenia innych, a nie do ich rozwoju. Jakże często jego decyzje nie wynikają z woli Bożej, ale są przejawem zazdrości, rywalizacji, obawy. Aby wejść na drogę Bożej miłości, aby zdobyć Ziemię Obiecaną, trzeba przekroczyć lęk, podjąć ryzyko, ufając, że Bóg pozwoli pokonać trudności.

Nasi główni wrogowie to nie jacyś inni ludzie. Nasi główni wrogowie to moce ciemności, ale również nasze złe skłonności — egoizm, pycha, lenistwo, pożądlivość, chciwość, itp. To nałogi, grzechy, nieuporządkowane przywiązania. I Bóg pragnie dać nam zwycięstwo nad nimi. Czy jednak rzeczywiście my tego pragniemy?

Nie musimy kolejne dziesiątki lat czekać na łaskę głębszego nawrócenia, ale możemy już dziś wołać do Pana o Jego zwycięstwo w nas. Już dziś możemy wyrzec się tego, co jest zaprzeczeniem Jego obrazu w nas. Bóg o wiele bardziej niż my sami jest zainteresowany naszym uświęceniem, wzrostem, rozwojem. Tak wiele łask marnujemy, bo koncentrujemy się na naszych pragnieniach, a nie na pragnieniach Bożych, gdy skupiamy się na przeszkodach, trudnościach, a nie na Bogu, który jest od nich potężniejszy.

* * *

A teraz przyjrzyj się zdobyciu Jerycha.

I rzekł Pan do Jozuego: Spójrz, Ja dam w twoje ręce Jerycho wraz z jego królem i dzielnymi wojownikami. Wy wszyscy, uzbrojeni mężczyźni, będziecie okrążali miasto codziennie jeden raz. Uczynisz tak przez sześć dni. Siedmiu kapłanów niech niesie przed Arką siedem trąb z rogów baranich. Siódmego dnia okrążycie miasto siedmiokrotnie, a kapłani zagrają na trąbach. Gdy więc zabrzmie przeciągle róg barani i usłyszycie głos trąby, niech cały lud wzniesie gromki okrzyk wojenny, a mur miasta rozpadnie się na miejscu i lud wkroczy, każdy wprost przed siebie.

Jozue, syn Nuna, wezwał kapłanów i rzekł im: Weźcie Arkę Przymierza, a siedmiu kapłanów niech weźmie siedem trąb z rogów baranich przed Arką Pańską. Po czym rozkazał ludowi: Wyruszcie i okrążcie miasto, a zbrojni wojownicy niech idą przed Arką Pańską. I stało się, jak Jozue rozkazał ludowi. Siedmiu kapłanów, niosących przed Panem siedem trąb z rogów baranich, wyruszyło, grając na trąbach, Arka zaś Przymierza Pańskiego szła za nimi. Zbrojni wojownicy szli przed kapłanami, którzy grali na trąbach, a tylna straż szła za Arką, i tak posuwano się, stale grając na trąbach. A Jozue dał ludowi polecenie: Nie wznoscie okrzyku, niech nie usłyszają głosu waszego i niech żadne słowo nie wyjdzie z ust waszych aż do dnia, gdy wam powiem: Wzniescie okrzyk wojenny! I wtedy go wzniesiecie. I tak Arka Pańska okrążyła miasto dokoła jeden raz, po czym wrócono do obozu i spędzono tam noc. Jozue wstał wcześniej rano, kapłani wzięli Arkę Pańską, a siedmiu kapłanów niosących siedem trąb z rogów baranich szło przed Arką Pańską, grając bez przerwy na trąbach w czasie marszu. Zbrojni wojownicy szli przed nimi, a tylna straż szła za Arką Pańską i posuwano się przy dźwięku trąb. I tak okrążyli miasto drugiego dnia jeden raz, po czym wrócili do obozu. Przez sześć dni codziennie tak czynili. Siódmego dnia wstali rano wraz z zorzą poranną i okrążyli miasto siedmiokrotnie w ustalony sposób: tylko tego dnia okrążyli miasto siedem razy. Gdy kapłani za siódmym razem zagrali na trąbach, Jozue zawołał do ludu: Wzniescie okrzyk wojenny, albowiem Pan daje miasto w moc waszą!

Przyznasz, że to po ludzku dziwny sposób zdobywania miasta. A jednak Bóg wiele lepiej, co i jak mamy czynić. Izraelici nie zdobywali Jerycha na własną rękę, własnymi metodami, ale słuchali Boga. I Bóg ich nie zawiódł.

Aby przezwyciężyć nasze problemy, potrzebujemy nade wszystko poszukiwać Bożego prowadzenia i czynić dokładnie to, do czego wzywa nas Bóg.

Bywa tak, że zamiast szukać woli Bożej, pragniemy nakłonić Pana Boga do wypełnienia naszej woli. Wydaje się nam, że znamy najlepszy sposób rozwiązania, a Pana Boga prosimy, aby nam w tym pomógł, aby pobłogosławił nasze czysto ludzkie plany.

Gdy sami chcemy kierować biegiem spraw, a Panu Bogu wyznaczamy niejako rolę pomocnika, popełniamy fundamentalny błąd. My nie mamy być instruktorami Pana Boga, ale poszukiwać Jego prowadzenia. Wtedy naprawdę możemy doświadczyć cudów.

A zatem stawiaj pytania Panu Bogu. Nie zapełniaj twojej modlitwy tylko nieustannym „nadawaniem”. Przejdź na „odbiór”. Uciszyć nie tylko swoje usta, ale serce i umysł. Twórz przestrzeń słuchania, przyjmowania. Uznaj, że nie wszystko wiesz najlepiej. Bóg działa także przez ludzi. Bądź gotów na pouczenie, korektę.

* * *

A teraz zapraszam cię do rozważenia historii Gedeona:

Izraelici [znów] czynili to, co złe w oczach Pana, i Pan wydał ich na siedem lat w ręce Madianitów. A ręka Madianitów zaciężła nad Izraelitami, tak że przed Madianitami kopali sobie schronienia w górach, jaskinie i miejsca obronne. Zdarzało się, że ledwie Izraelici coś zasiali, przychodzili Madianici i Amalekici oraz lud ze wschodu słońca i napadali na nich, a rozbijając obozy naprzeciwko nich, niszczyli plony ziemi aż ku granicom Gazy. Nie pozostawiali Izraelowi żadnych środków do życia — ani owiec, ani wołów, ani osłów. Zjawiali się bowiem wraz ze stadami i namiotami, a przychodzili tak tłumnie jak szarańcza: liczba ich i wielbłądów była niezwykle wielka. Tak wpadali do kraju, aby go pustoszyć. Madianici wtręćli więc Izraela w wielką nędzę. Poczęli zatem Izraelici wołać do Pana. A gdy Izraelici wołali do Pana z powodu Madianitów, Pan wysłał Izraelitom proroka, który im rzekł: To mówi Pan, Bóg Izraela: Oto Ja was wyprowadziłem z Egiptu i Ja was wywiodłem z domu niewoli. Ja was wybawiłem z rąk Egipcjan i z rąk tych wszystkich, którzy was uciskali. Ja ich wypędziłem sprzed was i Ja wam dałem ich kraj. Powiedziałem wam: Ja jestem Pan, Bóg wasz: nie oddawajcie czci bogom Amorytów, których kraj zamieszkujecie, lecz wyście nie usłuchali mego głosu. A oto przyszedł Anioł Pana i usiadł pod terebintem w Ofra, które należało do Joasza z rodu Abiezera. Gedeon, syn jego, młócił na klepisku zboże, aby je ukryć przed Madianitami. I ukazał mu się Anioł Pana. Pan jest z tobą — rzekł mu — dzielny wojowniku! Odpowiedział mu Gedeon: Wybacz, Panie mój! Jeżeli Pan jest z nami, skąd pochodzi to wszystko,

co się nam przydarza? Gdzież są te wszystkie dziwy, o których opowiadają nam ojcowie nasi, mówiąc: Czyż Pan nie wywiódł nas z Egiptu? A oto teraz Pan nas opuścił i oddał nas w ręce Madianitów. Pan zaś zwrócił się ku niemu i rzekł do niego: Idź z tą siłą, jaką posiadasz, i wybaw Izraela z ręki Madianitów. Czyż nie Ja ciebie posyłam?

Wybacz, Panie mój! — odpowiedział Mu — jakże wybawię Izraela? Ród mój jest najbiedniejszy w pokoleniu Manassesesa, a ja jestem ostatni w domu mego ojca. Pan mu odpowiedział: Ponieważ Ja będę z tobą, pobijesz Madianitów jak jednego męża (Sdz 6,1-16).

To Bóg wydał Izraelitów w ręce Madianitów, a jednocześnie sam troszczy się o wyzwolenie swojego ludu, powołując Gedeona. Zadanie, jakie Bóg stawia przed Gedeonem, po ludzku przekracza możliwości syna Joasza. Nie przerasta jednak ono możliwości Boga.

To Pan stawia nas w różnych sytuacjach życia. On cały czas sprawuje kontrolę nad wydarzeniami, które nas spotykają. Wie, co i dlaczego dopuszcza, a co nie. Pewne doświadczenia trudne mogą być przejawem Bożego karcenia w wyniku naszych własnych grzechów. To karcenie jednak nie ma charakteru odwetu, zemsty, ale jest przejawem korygującego działania Bożej miłości. Ma ono nas wychować, a nie zniszczyć.

Ale nawet wtedy, gdy trudne doświadczenia są skutkiem naszych grzechów, Bóg nie przestaje się nami opiekować i pragnie nam pomagać. Ma moc wyzwolić nas z każdej niewoli zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Zazwyczaj goręcej poszukujemy wyzwolenia zewnętrznego (np. od przeciwników politycznych). O wiele ważniejsze jednak jest wyzwolenie wewnętrzne (z niewoli grzechu, nałogów, chorych postaw, złych skłonności).

Tej nocy Pan rzekł do niego: Weźmiesz młodego cielca z trzody twego ojca i cielca drugiego, siedmioletniego, a zburzysz ołtarz Baala, własność twego ojca oraz zetniesz aszerę, która jest obok. Następnie zbudujesz ołtarz dla Pana, Boga twego, na szczycie tej skały, układając [kamienie], weźmiesz tego drugiego cielca i złożysz z niego ofiarę całopalną, używając drewna ściętej aszery. Wziął więc Gedeon dziesięciu ludzi ze swej służby i uczynił tak, jak mu Pan nakazał. Ponieważ jednak bał się rodu swego ojca i mieszkańców miasta, nie uczynił tego za dnia, ale w nocy. A oto kiedy o świcie wstali mieszkańcy miasta, ujrzeli rozwalony ołtarz Baala, wyciętą aszerę i cielca złożonego w ofierze całopalnej na zbudowanym ołtarzu. Mówili więc jeden do drugiego: Któż to uczynił? Szukali więc, badali i orzekli: Uczynił to Gedeon, syn Joasza. Następnie rzekli mieszkańcy miasta do Joasza: Wyprowadź swego syna! Niech umrze, gdyż zburzył ołtarz Baala i wyciął aszerę, która była obok niego. Na to Joasz odpowiedział wszystkim, którzy go otaczali: Czyż do was należy bronić Baala? Czyż to wy macie mu przychodzić z pomocą? Ktokolwiek broni Baala, winien umrzeć jeszcze tego rana. Jeśli on jest bogiem, niech sam wyrze zemstę na tym, który zburzył jego

ołtarz. I od tego dnia nazwano Gedeona «Jerubbaal», mówiąc: Niech Baal z nim walczy, bo zburzył jego ołtarz (Sdz 6, 25-32).

Aby wyzwalać innych, aby wyzwalać naród, trzeba samemu być wolnym tą wolnością, jakiej udziela Duch Święty. Gdy zniewolony pycha, chciwością, egoizmem człowiek bierze się za wyzwalamie innych, skutki bywają opłakane, co widać w życiu społecznym. Pan, zanim wysłał Gedeona do walki z Madianitami, polecił mu zburzyć ołtarz Baala i zbudować ołtarz dla Boga prawdziwego.

Choć nie czcimy tamtego Baala, to w naszym życiu, jest wiele bożków. Bóg pragnie, abyśmy w sobie zniszczyli ołtarz Baala i zbudowali ołtarz Bogu prawdziwemu. Mamy wyrzec się naszego bałwochwalstwa — pogoni za pieniądzem, władzą, posiadaniem, karierą, prestiżem, uznaniem, wygodą, przyjemnością, modą, itp., a na pierwszym miejscu postawić Pana Boga. To zaś oznacza między innymi mieć codziennie czas tylko dla Pana, by w modlitwie, słuchaniu słowa Bożego poszukiwać woli Bożej i w każdej sprawie, w każdej dziedzinie życia pełnić Jego wolę.

Wstał więc o świcie Jerubbaal, czyli Gedeon, wraz z całym zgromadzonym ludem i rozbił obóz u źródeł Charod. Obozowisko Madianitów leżało na północ od pagórka More w dolinie. Pan rzekł do Gedeona: Zbyt liczny jest lud przy tobie, abym w jego ręce wydał Madianitów, gdyż Izrael mógłby przywłaszczyć sobie chwałę z pominięciem Mnie i mówić: Moja ręka wybawiła mnie. Wobec tego tak wołaj do uszu ludu: Ten, który się boi i drży, niech zawróci ku górze Gilead i chroni się. Tak więc odeszło z ludu dwadzieścia dwa tysiące, a pozostało dziesięć tysięcy. Rzekł Pan do Gedeona: Jeszcze zbyt liczny jest lud. Zaprowadź go nad wodę, gdzie ci go wypróbuję. Będzie tak: o którym powiem: Ten pójdzie z tobą! — on pójdzie z tobą. O którym zaś powiem: Ten nie pójdzie z tobą! — on nie pójdzie. Zaprowadził więc lud nad wodę, a Pan rzekł do Gedeona: Wszystkich, którzy będą wodę chleptać językiem, podobnie jak pies, pozostawisz po jednej stronie, a tych wszystkich, którzy przy picciu ukłękną, pozostawisz po drugiej stronie. Liczba tych, którzy chleptali z ręki podnoszonej do ust, wynosiła trzystu mężów. Wszyscy inni pijąc, zginali kolana. Rzekł wówczas Pan do Gedeona: Przy pomocy tych trzystu mężów, którzy chleptali wodę językiem, wybawię was i w ręce twoje oddam Madianitów. Wszyscy inni mężowie niech wracają do siebie.

Lud wziął ze sobą żywność i rogi, a Gedeon odesłał mężów izraelskich, każdego do swego namiotu, z wyjątkiem owych trzystu mężów. A obóz Madianitów znajdował się w dolinie poniżej jego stanowiska. Też w nocy Pan przemówił do niego: Wstań, a idź do obozu, bo wydałem go w twoje ręce. Jeżeli się boisz iść sam, udaj się do obozu z twoim sługą, Purą. Usłyszysz, co oni mówią. Wzmocnią się potem twoje ręce i ruszysz na obóz. Zszedł więc on i sługa jego, Pura, aż do krańca przednich straży obozu. Madianici, Amalekici i cały lud ze Wschodu leżeli w dolinie, zebrani tak licznie jak szarańcza. Wielbłądów ich było bez liczby — jak piasku nad brzegiem morskim.

Gdy Gedeon zbliżył się do tego miejsca, właśnie mąż pewien opowiadał swemu towarzyszowi sen. Mówił on: Oto miałem sen. Zdawało mi się, że bochen chleba jęczmiennego przytoczył się do obozu Madianitów, dosięgnął namiotu, uderzył w niego powodując upadek, wyrzucił go do góry dołem, tak że namiot upadł. Odpowiedział mu jego towarzysz, mówiąc: Nie może to być nic innego, jak miecz Gedeona, syna Joasza, Izraelity. Bóg w jego ręce wydał Madianitów i cały obóz. Kiedy Gedeon usłyszał opowiadanie o śnie i jego wyjaśnienie, oddał pokłon Bogu, a wróciwszy do obozu izraelskiego, rzekł: Powstańcie! Oto Pan wydał w ręce wasze obóz Madianitów. Wówczas Gedeon rozdzielił owych trzystu mężów na trzy hufce, dał każdemu z nich do ręki rogi i puste dzbany, a w nich pochodnie. Patrzcie na mnie — rzekł im — i czyńcie to samo, co ja. Oto ja dojdę do krańca obozu, a co ja będę czynić, i wy czyńcie. Gdy zatrąbię w róg ja i wszyscy, którzy są ze mną, wówczas i wy zatrąbicie w rogi dokoła obozu i będziecie wołać: Za Pana i za Gedeona! Gedeon i stu mężów, którzy mu towarzyszyli, doszli do krańca obozu w chwili, gdy tuż po zmianie następowało czuwanie środkowej straży nocnej. Zatrąbili w rogi i potłukli dzbany, które trzymali w swych rękach. Natychmiast zatrąbiły w rogi także owe trzy hufce i potłukły dzbany. Wziąwszy zaś w lewą rękę pochodnie, a w prawą rogi, aby na nich trąbić, wołali: Za Pana i za Gedeona! I przystanęli, każdy na swoim miejscu, dokoła obozu. Powstali wtedy wszyscy w obozie, poczęli krzyczeć i uciekać. Podczas gdy owych trzystu mężów trąbiło na rogach, Pan sprawił, że w całym obozie jeden przeciw drugiemu skierował miecz. Obóz uciekł do Bet-Haszszitta ku Sartan aż do granicy Abel-Mechola obok Tabbat (Sdz 7, 1-22).

Pan poleca Gedeonowi wielokrotne pomniejszenie własnej armii, by miał on świadomość, że zwycięstwo będzie ewidentnym dziełem Boga. **Droga do Bożego zwycięstwa w naszym życiu często prowadzi przez doświadczenie własnej słabości.** Abyśmy nie polegali na sobie, ale na Bogu, dopuszcza On wiele sytuacji niemocy, porażek, bezradności. Jesteśmy kuszeni, by pokładać ufność w sobie — własnych zaletach, zdolnościach, możliwościach. I z tego Bóg nas oczyszcza. Często oczyszczenie to bywa bolesne, ale jest konieczne. W oczyszczeniu uczymy się pokory. Pokora jest konieczna, abyśmy mocy, którą Bóg nam daje, nie wykorzystywali dla własnej chwały, dla szkody bliźnich czy własnej.

Moc bowiem w słabości się doskonali (2 Kor 12,9).

Lecz właśnie w samym sobie znaleźliśmy wyrok śmierci: aby nie ufać sobie samemu, lecz Bogu, który wskrzesza umarłych (2 Kor 1, 9).

Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas (2 Kor 4,7).

Zwycięstwo bowiem w bitwie nie zależy od liczby wojska; prawdziwą siłą jest ta, która pochodzi z Nieba (1 Mch 3, 19).

Raduje się me serce w Panu, moc moja wzrasta dzięki Panu, rozwarły się me usta na wrogów moich, gdyż cieszyć się mogę Twoją pomocą. Nikt tak święty jak Pan, prócz Ciebie nie ma nikogo, nikt taką Skałą jak Bóg nasz. Nie mówcie więcej słów pełnych pychy, z ust waszych niech nie wychodzą słowa wyniosłe, bo Pan jest Bogiem wszechwiedzącym: On waży uczynki. Łuk mocarzy się łamie, a słabi przepasują się mocą (1 Sam 2, 1-4).

* * *

Najwspanialszym wzorem człowieka otwartego na działanie Boga jest Maryja. Ogromnie ważne jest, abyśmy nie tylko prosili Maryję o pomoc, nie tylko Ją podziwiali, ale naśladowali.

W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, «błogosławiona jesteś między niewiastami». Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca. Na to Maryja rzekła do anioła: Jakże się to stanie, skoro nie znam męża? Anioł Jej odpowiedział: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego. Na to rzekła Maryja: Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według Twego słowa! Wtedy odszedł od Niej anioł (Łk 1, 26-38).

Maryja dowiadyuje się, że ma zostać matką Pana Jezusa. Jest jednak poważna przeszkoda — Maryja ślubowała Bogu dziewictwo. To, co po ludzku niemożliwe, jest możliwe dla Boga. Maryja ufa Bożej obietnicy przekazanej przez anioła i jest całkowicie poddana Bogu. Zgadza się na Boży plan dla swojego życia, choć było w nim wiele wydarzeń trudnych i bolesnych.

Pan Jezus chce rodzić się również w twoim sercu. To, o czym pisze św. Paweł w słowach: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20), ma się dokonać w tobie. Twoje myśli mają być według myśli Bożej; twoje uczucia mają być tymi, jakie ożywiały Jezusa Chrystusa; twoja wola ma być dokładnie taka, jak wola Boża.

Bóg zaprasza cię do jak najpełniejszego zjednoczenia ze sobą — do świętości. Po ludzku jest to niemożliwe, tak jak nierealne było, aby Maryja, pozostając dziewicą,

stała się matką. Ponieważ dla Boga nie ma nic niemożliwego, Duch Święty może cię przemienić i uświęcić.

Ale nie robi tego bez twojej zgody, bo obdarzył cię wolnością. Czy pragniesz Mu zaufać i razem z Maryją wołać: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa?*

Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: Nie mają już wina. Jezus Jej odpowiedział: Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja? Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie. Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: Napełnijcie stągwie wodą! I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: Zaczepnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu! Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem — nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli — przywołał pana młodego i powiedział do niego: Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory. Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie (J 2, 1-11).

Pierwszy cud Pan Jezus czyni na prośbę Maryi. Maryja widzi również nasze braki i wstawia się za nami. I nam pokazuje drogę do otwarcia na potężne działanie Boże. Jest nią pełne posłuszeństwo Jezusowi.

Pan Jezus mógł stworzyć wino z niczego lub zamienić powietrze w wino, ale jednak tak nie zrobił. Słudzy musieli się napracować, napełniając wodą wielkie stągwie. W naszym życiu też potrzeba trudu, pracy, wysiłku. Nie wystarczy się modlić i biernie czekać na cud. Trzeba czynić to, co należy do nas, tak przykładając się do pracy, jakby wszystko zależało od nas, a jednocześnie tak się modlić i ufać, jakby wszystko zależało od Boga.

* * *

Spotyka nas wiele prób. Są sytuacje, w których doświadczamy zagrożenia, a jednocześnie wydaje się nam, że Bóg jest daleko. Przyjrzyj się postawie Apostołów w czasie burzy.

Gdy zapadł wieczór owego dnia, rzekł do nich: Przeprawmy się na drugą stronę. Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był w łodzi. Także inne łodzie płynęły z Nim. Naraz zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak że łódź już się napełniała. On zaś spał w tyle łodzi na wezłowiu. Zbudzili Go i powiedzieli do

Niego: Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy? On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: Milcz, ucisz się! Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza. Wtedy rzekł do nich: Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary? Oni złąkli się bardzo i mówili jeden do drugiego: Kim właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne? (Mk 4,35-41)

W obliczu zagrożenia Apostołowie wpadają w panikę, ponieważ tak naprawdę nie znają Jezusa. Nie wiedzą kim jest, jak wielka jest Jego moc. W naszym życiu jest wiele przeciwności. Czasem wydaje się, że Pan Jezus śpi, nie działa lub jest daleko od naszych problemów. A jednak On cały czas ma sytuację pod kontrolą. Wie o wszystkich kłopotach, trudnościach, cierpieniach. Ma moc uciszyć każdą burzę wokół nas i w nas samych.

A oto inna sytuacja stanowiąca wyzwanie dla Apostołów:

A gdy nastał wieczór, przystąpili do Niego uczniowie i rzekli: Miejsce to jest puste i pora już spóźniona. Każ więc rozejść się tłumom: niech idą do wsi i zakupią sobie żywności! Lecz Jezus im odpowiedział: Nie potrzebują odchodzić; wy dajcie im jeść! Odpowiedzieli Mu: Nie mamy tu nic prócz pięciu chlebów i dwóch ryb. On rzekł: Przynieście Mi je tutaj!

Kazał tłumom usiąść na trawie, następnie wziąwszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo, odmówił błogosławieństwo i połamał chleby, dał je uczniom, uczniowie zaś tłumom. Jedli wszyscy do sytości, i zebrano z tego, co pozostało, dwanaście pełnych koszy ułomków. Tych zaś, którzy jedli, było około pięciu tysięcy mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci (Mt 14, 15-21).

Apostołowie myślą logicznie — skoro jest późno i nie ma co jeść, to trzeba ludzi odprawić. Bardzo często w naszej ludzkiej logice zapominamy o nieskończonych możliwościach Wszechmocnego Boga. Pan Jezus ich zaskakuje — to oni mają ich nakarmić. Jak jednak to zrobić, skoro jest tylko pięć chlebów i dwie ryby, a ludzi tak wiele? Ale Pan Jezus sobie poradził.

Często Pan wzywa nas do zadań, które wydają się niemożliwe do zrealizowania. Gdy jest z nami Jezus, to, co niemożliwe, staje się możliwe.

Nieraz ludzkie potrzeby (np. we wspólnocie) zdają się przerastać nasze możliwości. Pan Bóg nam przysłał tyle nowych osób. Jak się nimi zająć? A to my mamy ich nakarmić, także duchowo.

Ktoś jednak musiał oddać Panu Jezusowi wszystko, aby On to pomnożył i wszyscy mogli zostać nakarmieni. Bożej mocy doświadczają szczególnie ci, którzy oddają Panu wszystko — czas, siły, dobra materialne.

Uzdrowiająca moc Pana Jezusa

...przyszli oni, aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych chorób. Także i ci, których dręczyły duchy nieczyste, doznawali uzdrowienia. A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrowiała wszystkich (Łk 6, 18-19).

Ludzie miejscowi, poznawszy Go, rozesłali [posłańców] po całej tamtejszej okolicy, znieśli do Niego wszystkich chorych i prosili, żeby przynajmniej frędzli Jego płaszcza mogli się dotknąć; a wszyscy, którzy się Go dotknęli, zostali uzdrowieni (Mt 14, 36).

...w Jego ranach jest nasze zdrowie (Iz 53, 5)

Gdy św. Jan Chrzciciel poprzez swoich uczniów pytał Pana Jezusa, czy to On jest oczekiwanym Mesjaszem, otrzymał odpowiedź: *niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię (Łk 7,22)*. Jezus ukazuje zbawcze działanie Boże. Uzdrowienia fizyczne są jednocześnie znakami uzdrowień duchowych.

Pan Jezus ma nadal tę samą moc, która przynosiła uzdrowienie i wyzwolenie z mocy zła. Jest w stanie i dziś dokonać tego, co czynił dwa tysiące lat temu. Może rodzić się pytanie — jak my możemy się Go dotknąć? Przyjmując Komunię świętą, spotykamy się z Panem nieskończenie bliżej, niż gdybyśmy dotykali Jego szat. Jezus przenika nas od środka.

Powinniśmy uczestniczyć w Eucharystii z żywą wiarą w obecność Pana oraz w Jego możliwości działania w nas. W każdej Mszy św. może dokonać się uzdrowienie naszych dusz i ciał, a nie tylko wtedy, gdy w szczególny sposób podejmujemy modlitwę o uzdrowienie. Duch Święty, który swoją mocą przemienia chleb i wino w Ciało i Krew Pana, może i pragnie dokonywać w nas wielkich przemian.

Wiele łask marnujemy przez bezmyślne, rutynowe uczestniczenie we Mszy świętej. Zachęcam cię do pozostawania w uwielbieniu po Komunii świętej przez kilkanaście minut. To jest czas szczególnej bliskości Pana. Nie marnuj go!

Wtedy zwołał Dwunastu, dał im moc i władzę nad wszystkimi złymi duchami i władzę leczenia chorób. I wysłał ich, aby głosili królestwo Boże i uzdrowiali chorych (Łk 9,1-2).

Pan Jezus daje moc uzdrawiania i uwalniania Dwunastu Apostołom i siedemdziesięciu dwóm uczniom. Daje ją również Kościołowi — tym, którzy w Niego

wierzą. W naszym własnym życiu możemy doświadczać prawdziwości poniższej obietnicy.

Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśliby co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie. Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły (Mk 16, 17-21).

Wiele znaków i cudów działo się przez ręce Apostołów wśród ludu. Trzymali się wszyscy razem w krąganku Salomona. A z obcych nikt nie miał odwagi dołączyć się do nich, lud zaś ich wychwalał. Coraz bardziej też rosła liczba mężczyzn i kobiet, przyjmujących wiarę w Pana. Wynoszono też chorych na ulicę i kładziono na łóżach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich. Także z miast sąsiednich zbiegało się mnóstwo ludu do Jerozolimy, znosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, a wszyscy doznawali uzdrowienia (Dz 5, 12-16).

To, co działo się w pierwszej wspólnotce chrześcijańskiej, jest możliwe również dziś. Doświadczamy zresztą tego m.in. w grupach Odnowy w Duchu Świętym w posłudze modlitwy wstawienniczej. Mamy coś nieskończenie większego niż cień przechodzącego Piotra. Jest wśród nas żywy, Zmartwychwstały Pan, obecny w Eucharystii.

Jezus pragnie dokonywać cudów w nas, ale także i przez nas, naszą modlitwę, naszą posługę. I nie dlatego, że jesteśmy dobrzy, że zasługujemy (bo tak naprawdę nie jesteśmy dobrzy i nie zasługujemy), ale dlatego, że On jest dobry, że lituje się nad nami, że potrzebujemy Jego miłosierdzia.

Powinniśmy jednak pamiętać, by w posłudze modlitwy o uzdrowienie nie szukać sensacji i nie traktować Pana Boga instrumentalnie. Uzdrowienie jest ważne, ale nieskończenie ważniejszy jest Pan.

Jeśli nie będziemy mieli miłości, jeśli nie będziemy się starać o pełnienie woli Bożej, największe znaki i cuda nie tylko nam nie pomogą, ale mogą nam zaszkodzić!

Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym (1 Kor 13, 2).

Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Paniel!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie

wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia? Wtedy oświadczę im: Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości! (Mt 7, 21-23).

Zbigniew Lityński